

MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, matematyka, Leon Chwistek

Mój ojciec był matematykiem

Ja miałam w ogóle nadzwyczajnych rodziców, tak uważam. Mój ojciec był matematykiem i bardzo tą matematyką się fascynował. W okresie mojego dzieciństwa to było dla niego główne zainteresowanie. Pamiętam, że ojciec przychodził do domu, a potem bardzo lubił się zamykać w swoim pokoju, gdzie pracował, nad czymś myślał. Tak było do śmierci mojej mamy. Bo po śmierci mamy zupełnie jakoś ta matematyka od niego odeszła. Ale poza matematyką, to [muzyka] była takim głównym jego zainteresowaniem. Ojciec skończył konserwatorium. W domu było pianino i ojciec grał, bardzo dużo grał, taka prawdziwą muzykę. Zresztą jego matka, nasza babcia, która przez pewien czas z nami mieszkała, też grała. Babcia to była taka dziewczyna z Krakowa. Dziewczyna! Wtedy to już była starą kobietą oczywiście, ale z takiej krakowskiej rodziny. Jej ojciec był profesorem gimnazjalnym, jej brat Adam Znamirowski też był profesorem gimnazjalnym i uczył na przykład profesora Burdę, który tutaj był w Lublinie na Wydziale Prawa. Pisał też wiersze. On był jednym z akolitów Przybyszewskiego przez jakiś czas. Takim akolitą z dziesiątego rzędu, ale w każdym razie coś takiego tam było. Babka zresztą marzyła o tym, żeby być aktorką. To było niemożliwe, no to z moim dziadkiem uciekła z domu. W każdym razie, jak później po latach wydawano „Wiersze o Tatrach” to przynajmniej w dwóch tomikach wiersze mojego ojca sąsiadują z wierszami tego jego wuja. Ojciec za młodu właśnie parał się poezją i był takim bardzo awangardowym poetą. Zresztą żył w Krakowie, a Kraków z jednej strony był konserwatywny, a z drugiej strony jednak bardzo taki właśnie –awangarda, socjaliści i tak dalej. Ojciec był z tej drugiej grupy, powiedziałabym. Chodził poza tym na seminarium do profesora Chwistka. I chyba z profesorem Chwistkiem był najbardziej zaprzyjaźniony, mimo że zupełnie kto inny był promotorem jego doktoratu –w tej chwili nie pamiętam nazwiska jego promotora –i, że zupełnie gdzie indziej pracował. Pracował u profesora Weysenhoffa, ale jakoś te takie serdeczne przyjaźnie, również matematyczne z okresu międzywojennego to był profesor Chwistek, do którego chodził na

seminarium. W lecie jeździł nad morze, to się z Chwistkiem nie spotykał, ale zimy spędzał w Zakopanem, gdzie on też tam bywał i to było to to towarzystwo. No więc, jak mówię, ojciec pisał wiersze, ojciec był po konserwatorium i to były jego wielkie zainteresowania. O ile babcia, jego matka, opowiadała nam, póki żyła rozmaite historie, bajki i tak dalej, co było strasznie miłe, o tyle ojciec raczej nam [wykładał] teologię, trochę jakichś takich opowieści ze Starego Testamentu. W ogóle moja znajomość literatury to głównie się bierze stąd, że rodzice jakieś tam rzeczy podsuwali albo przeciwnie –chowali, co było bardzo dobrą metodą, żeby zainteresować dzieci takimi, a nie innymi książkami. W domu było masę albumów. Myśmy z moją siostrą bardzo lubiły właśnie te albumy oglądać, rysować sobie i takie były nasze zainteresowania w dzieciństwie.

Data i miejsce nagrania	2016-01-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"